



AGENDA POLSKA
STRATEGIA

STRATEGIA

BEZPIECZEŃSTWA POLSKI



WARSZAWA 2018

**AGENDA POLSKA (www.zpp.net.pl/projekty/agenda-polska/)
jest projektem realizowanym przez środowisko ZPP/WEI, którego celem
jest przygotowanie strategii rozwoju Polski oraz rozwiązań ustrojowych
i prawnych w najważniejszych dla Polski obszarach.**

Tekst © Fundacja Warsaw Enterprise Institute
Praca zbiorowa pod kierownictwem Andrzeja Talagi
Redakcja: Andrzej Talaga
Zdjęcie na okładce © Bilan 3D, fotolia by Adobe
Projekt okładki: Justyna Saraczyn
Redakcja techniczna: Iwona Wardzyńska

Wydanie I
Warszawa 2018

ISBN: 978-83-948073-1-3

Wydawca: Związek Przedsiębiorców i Pracodawców
Fundacja Warsaw Enterprise Institute
ul. Nowy Świat 33
00-029 Warszawa
biuro@zpp.net.pl; www.zpp.net.pl
office@wei.org.pl; www.wei.org.pl

SPIS TREŚCI

I.	STRESZCZENIE	4
II.	REKOMENDACJE	5
III.	WSTĘP	7
IV.	CEL POLSKI: SAMODZIELNA OBRONA	10
V.	FINANSOWANIE OBRONY	12
VI.	OBRONA TOTALNA	16
VII.	STRATEGIA ELEMENTARNA	24



I. STRESZCZENIE

1. Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy można było bezkarnie zakładać, że w Europie nie wybuchnie klasyczna wojna konwencjonalna. Musimy liczyć się z możliwością konfliktu zbrojnego i stosownie się do niego przygotowywać. Oznacza to budowanie potencjału odstraszania i obrony opartego na wysiłku całego społeczeństwa.
2. Pomimo wiary w dobre intencje naszych sojuszników i ich wolę wypełnienia zobowiązań wynikających z artykułu 5. traktatu waszyngtońskiego, nie możemy opierać naszej obrony niemal wyłącznie na pomocy NATO. Nie jest ona bowiem bezwzględnie pewna. Musimy budować potencjał do obrony samodzielnej. Tylko to zapewni Polsce bezpieczeństwo.
3. Obecna liczebność sił zbrojnych, a szczególnie przeszkolonych rezerw, jest niewystarczająca do skutecznej obrony kraju. Koniecznie należy zatem tak rozbudować rezerwę i inne siły dodatkowe, aby docelowo możliwe było zmobilizowanie na wojnę miliona uzbrojonych Polaków i Polek.
4. Obecne i planowane wydatki na obronę nie są wystarczające. Polska musi wydawać w perspektywie dekady 3,5 proc. PKB na cele militarne, aby zbudować zdolności do samoobrony, zwiększyć liczebność sił zbrojnych i rezerw. Planowany poziom 2,5 proc. PKB do 2030r., przy jednoczesnym wzroście stanu osobowego armii, jest zbyt skromny i może w efekcie doprowadzić do zmniejszenia budżetu na zakup broni i sprzętu.
5. Polski nie stać na zbudowanie systemu odstraszania potencjalnego agresora opartego na broni precyzyjnej. Warto ją nabyć, ale praktyka pokazuje, że zostaje szybko zużyta. Odstraszanie należy zatem oprzeć na masowym oporze uzbrojonego narodu – obronie totalnej.
6. Najefektywniejszym systemem odstraszania i obrony w naszej części Europy dysponuje Finlandia, która przy trzykrotnie mniejszym budżecie obronnym od Polski jest w stanie zmobilizować do walki bezpośredniej 6,3 proc. populacji, a Polska jedynie 0,9 proc. Finlandia powinna być wzorem dla naszego systemu obronnego.
7. Najskuteczniej zadanie obrony totalnej spełni obrona powszechna, milicja obywateli, która będzie walczyć obok regularnych wojsk operacyjnych i Wojsk Obrony Terytorialnej. Jej zadaniem będzie wciągnięcie przeciwnika w bagno długotrwałej, wyniszczającej dla niego wojny nieregularnej.
8. Brakuje nam strategii generalnej, która wyznaczałaby warunki brzegowe bezpieczeństwa Polski. Powinna być ona wypracowana i zaakceptowana przez wszystkie siły polityczne, którym jest bliskie przetrwanie oraz rozwój państwa Polskiego. Proponujemy oprzeć ją na 9 punktach fundamentalnych, które zostały przedstawione w niniejszym opracowaniu.



II. REKOMENDACJE

Postulujemy:

- 1. Osiągnięcie przez Polskę zdolności do samoobrony**, która jest niezbędna pomimo gwarancji sojuszniczych w ramach artykułu 5. traktatu waszyngtońskiego. Polska musi zbudować w ciągu maksymalnie 10 lat kompetencje militarne i organizacyjne do samodzielnej obrony, a przynajmniej stawienia oporu potencjalnemu agresorowi przez kilka miesięcy bez pomocy zewnętrznej. NATO jest jednym z filarów naszego bezpieczeństwa, Unia Europejska drugim, a samodzielna obrona musi stać się kolejnym, zdecydowanie najważniejszym z tej trójki.
- 2. Rozbudowę rezerw osobowych Wojska Polskiego** oraz przygotowanie jednostek WP do ich przyjęcia pod względem wyposażenia, umundurowania, uzbrojenia, tak, by rezerwa mogła stanąć do walki jako równouprawniony element Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polski. Rekomendujemy przywrócenie ćwiczeń mobilizacyjnych na poziomie związków taktycznych: brygad i dywizji. Wojsko Polskie wraz z obywatelską Obroną Terytorialną powinny mieć zdolność zwiększenia stanów osobowych połączonych sił zbrojnych dziesięciokrotnie. Polska powinna być w stanie wystawić do wojny co najmniej milion wyposażonych i przygotowanych do walki mężczyzn oraz kobiet.
- 3. Zwiększenie wydatków obronnych do poziomu 3,5 proc. PKB** w ciągu pięciu lat. Tylko finansowanie na tym poziomie może zapewnić osiągnięcie zdolności do samoobrony. Przy mniejszym procencie nie wystarczy środków na równoczesne zwiększanie stanów osobowych i mobilizacyjnych oraz modernizację techniczną armii.
- 4. Wprowadzenie dobrowolnego, obywatelskiego podatku na obronę**, który będzie uzupełnieniem budżetu MON. Wydatki z tej puli byłyby ściśle kontrolowane przez organizacje obywatelskie Trzeciego Sektora. Taki wysiłek finansowy będzie elementem budowy więzi pomiędzy społeczeństwem a siłami zbrojnymi, nie obciążając jednocześnie budżetu państwa.
- 5. Włączenie w wysiłek obrony całego społeczeństwa** na wzór fińskiej „obrony totalnej”. Finlandia nie jest członkiem żadnego sojuszu obronnego, dlatego przygotowała się do prowadzenia wojny samodzielnie, pomimo nielicznej populacji, braku rozbudowanego suwerennego przemysłu obronnego, długiej granicy z potencjalnym wrogiem i PKB na poziomie Polski¹. Powinniśmy iść tą samą drogą.

¹ Dane Banku Światowego, PKB w 2016 r.: Polska - 469 mld USD, Finlandia – 430 mld USD.

REKOMENDACJE

6. **Rozbudowę Obrony Terytorialnej (Powszechnej)**, nie tylko jako jednostek pomocniczych wobec wojsk operacyjnych, podporządkowanych ministrowi obrony narodowej lub docelowo sztabowi generalnemu, ale jako milicji obywateli, którzy szkolą się do walki i stają do niej niezależnie do regularnego wojska, choć w koordynacji z nim.
7. **Wprowadzenie kardynalnego prawa obywateli do posiadania broni palnej**, w tym długiej, które musi wynikać z konstytucji. Uzbrojony obywatel jest nie tylko strażnikiem wolności wobec ewentualnych nadużyć państwa, ale przede wszystkim szkolącym się przyszłym żołnierzem sił rezerwowych lub obrony terytorialnej.
8. **Wypracowanie strategii elementarnej państwa w zakresie obronności**, która będzie ponadpartyjna oraz ponadśrodowiskowa i konsekwentne realizowanie jej przez kolejne ekipy rządzące.
9. **Rozszerzenie współpracy wojskowej na państwa spoza NATO**, szczególnie Szwecję i Finlandię, które dzielą z Polską zagrożenie geopolityczne i geograficzne warunki prowadzenia ewentualnej wojny z agresorem ze wschodu.
10. **Wyłączenie spraw obronności z bieżącej walki politycznej** i zbudowanie ponadpartyjnego konsensusu w zakresie budowy potencjału obronnego i obronnego przygotowania społeczeństwa. Rozbieżne koncepcje realizowane przez kolejne rządy spowalniają budowę efektywnych sił zbrojnych i opóźniają organizowanie się społeczeństwa do obrony.



III. WSTĘP

Zdecydowanie minęły czasy, gdy można było bezkarnie twierdzić, że w Europie niemożliwa jest klasyczna wojna konwencjonalna. Takie założenie przyjęli na przykład twórcy tzw. Białej Księgi Bezpieczeństwa Narodowego z maja 2013 r.² Niecały rok później, w kwietniu 2014 r., zaczęła się rosyjska interwencja zbrojna w Donbasie, która pochłonęła do tej pory ponad 10 tys. ofiar i oderwała od Ukrainy ok. 10 proc jej terytorium (plus Krym zajęty w lutym oraz marcu 2014 r.) i jej najbogatsze złoża węgla.

Dziś wszystkie liczące się państwa Starego Kontynentu biorą pod uwagę możliwość wybuchu wojny konwencjonalnej w Europie, zakończyła się epoka cięć budżetów obronnych. Nie oznacza to wprawdzie, iż zaczynają one znacząco rosnąć, niemniej posiadanie sił zbrojnych zdolnych do skutecznych działań jest dziś pożądanym celem. Nastąpił renesans obrony terytorium państw NATO – do czego zresztą zostało ono powołane - zaniedbanej w poprzednich latach przez budowanie zdolności ekspedycyjnych Paktu³.

Zmiany te nie są skutkiem działań ugrupowań terrorystycznych uderzających coraz dotkliwiej w państwa cywilizacji zachodniej, ale Rosji. Aktywność terrorystów prowadzi do rozbudowy policji, wywiadu, kontrwywiadu, sił specjalnych, kontroli elektronicznej obywateli, zmian w prawodawstwie zwiększających kompetencję państwa, ale nie do rozbudowy konwencjonalnych armii, te bowiem nie nadają się do operacji anty-terrorystycznych.

Terrorystyci nigdy nie będą stanowili dla jakiegokolwiek państwa zachodu, w tym Polski, zagrożenia o znaczeniu fundamentalnym. Organizacje terrorystyczne są w stanie zadawać im bolesne razy, ale nie mają i nie będą mieli potencjału do ich zniszczenia. Taki potencjał może mieć tylko inne państwo lub grupa państw.

W przypadku Polski zagrożenie geopolityczne jest oczywiste - Rosja. Wzrasta ono wraz ze słabnięciem Unii Europejskiej, ale jednocześnie maleje wraz ze zwiększaniem obecności NATO na wschodniej flance.

Polska jest członkiem NATO i została objęta planami ewentualnościowymi. To jednak nie wystarczy, byśmy mogli się poczuć w pełni bezpieczni. Nie kwestionując dobrej woli naszych sojuszników do wypełnienia ich zobowiązań musimy jednak zakładać także wariant, że nie będą mogli przyjść nam z pomocą lub pomoc nadejdzie z opóźnieniem. W takiej sytuacji Polska powinna być zdolna do możliwie samodzielnej obrony. Nie ma stuprocentowej pewności, że pomoc nadejdzie, a jeśli – w jakim wymiarze i po jakim czasie. Sojusze międzynarodowe nie mogą być jedynym filarem, a jedynie uzupełnieniem obrony

² *Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego* przygotowana przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, upubliczniona 24 maja 2014 r. w pałacu prezydenta RP.

³ *Obrona terytorium państw członkowskich jako zadanie zasadnicze Sojuszu została potwierdzona na szczytach Paktu w Newport – 2014 r. i Warszawie – 2016 r.*

WSTĘP

Polski. Poleganie niemal wyłącznie na pomocy sojuszniczej, jak to się dzieje od 1999 r., kiedy Polska wstąpiła do NATO, w wypadku pełnowymiarowej wojny może nam przynieść bardzo przykrą niespodziankę.

Stan liczebny naszych sił zbrojnych i ich wyposażenie pozwalają postawić tezę, iż strategia obrony Polski opierająca się na zawodowych wojskach operacyjnych uzupełnianych przez rezerwę, którym przyjdą z pomocą - po pewnym czasie – siły sojusznicze może nie zdać egzaminu w przypadku wojny na masową skalę.

W naszym przekonaniu polska strategia obronna powinna w większym stopniu uwzględniać potencjał odstraszenia. Mogłoby je zapewnić nasycenie Wojska Polskiego środkami ofensywnymi precyzyjnego rażenia, przenoszącymi wojnę na terytorium przeciwnika, ale te - z natury rzeczy - są drogie, wymagają też odpornego na zakłócanie systemu naprowadzania. Nie możemy sobie pozwolić na ich nabycie w ilości wystarczającej do zniszczenia kluczowych elementów wrogiej maszyny wojennej i politycznej, nawet przy radykalnym zwiększeniu wydatków obronnych. Choćby przykład interwencji państw zachodnich w Libii w 2011 r. pokazuje, jak szybko armie znacznie bogatsze od naszej wystrzelują się z amunicji precyzyjnej. Polski potencjał odstraszenia powinien zatem opierać się na masowości i konsekwencji oporu, „obronie totalnej” łączącej siły zbrojne i całe społeczeństwo. Przeciwnik musi mieć przekonanie, że do Polski nie opta się wchodzić, bo ugrzęźnie tu w długotrwałej, kosztownej wojnie podjazdowej. Owszem, będzie ona oznaczać poważne straty ludzkie nie tylko po stronie najeźdźcy, ale przede wszystkim po stronie obrońców i społeczeństwa, ale alternatywą jest kapitulacja, zaprzestanie walki, czyli klęska.

Analizy ćwiczeń prowadzonych przez armię rosyjską, w tym „Zapad 2017” wskazują wprawdzie, że przygotowuje się ona raczej do lokalnego konfliktu o ograniczonych celach niż do długotrwałej wojny, nie mamy jednak żadnej gwarancji, iż nie będzie inaczej i nie doświadczymy ataku na pełną skalę, nazywając rzeczy po imieniu - inwazji ze wschodu. Polska leży na rozległej Nizinie Środkowoeuropejskiej całkowicie otwartej na linii wschód – zachód pomimo biegu głównych rzek na linii północ – południe. Tworzy ona naturalny korytarz przemaszku wojsk w obu kierunkach, co niejednokrotnie pokazała historia. To geograficzna zachęta do agresji.

Celem naszego opracowania nie jest formułowanie postulatów dotyczących liczby i rozmieszczenia dywizji czy brygad, sposobów szkolenia wojska czy typów uzbrojenia, w jakie powinno być wyposażone. To zadanie dla planistów wojskowych. Chcemy jedynie wskazać, jakie zmiany – naszym zdaniem - powinny zajść w obronności w szerszym, państwowym kontekście. Jak powinna wyglądać polityka państwa, by za dekadę móc odetchnąć i stwierdzić, że Polska jest bezpieczna niezależnie od woli i możliwości naszych sojuszników. Dobrze rozumiemy, iż osiągnięcie takiego stanu wcześniej nie jest możliwe, Polska nie ma jednak czasu, by odwlekać reformy.

WSTĘP

Po upadku komunizmu nie ukształtował się żaden nowy ład międzynarodowy oparty na traktatach, zastąpiła go amerykańska supremacja. Obecnie jest ona kontestowana, podobnie jak demokratyczny porządek polityczny. Wraz z upływem lat proces ten będzie się pogłębiał. Nowy ład międzynarodowy wyłoni się z konfliktu, nic nie zapowiada spokoju na arenie międzynarodowej, wręcz przeciwnie, Polska zaś leży na granicy ładu zachodniego i Rosji, w tak zwanej strefie zgniotu, jak trafnie określili to geopolitycy⁴. To nie są warunki do błęgiego smakowania pokojowej dywidendy danej Europie po upadku Związku Sowieckiego.

Bezpieczeństwo państwa, przede wszystkim w wymiarze militarnym, jest fundamentem jego przetrwania i dobrobytu. Nie będzie rozwoju gospodarczego i dobrego życia obywateli, jeśli nie oddalimy groźby wojny. Polska odbudowywała straty ekonomiczne po drugiej wojnie światowej przez 35 lat, a nie była to pierwsza hekatomba w naszych dziejach. Po serii wojen w połowie XVII - po powstaniu kozackim, inwazji Szwedów, Rosjan i Węgrów - Rzeczpospolita już nigdy nie odrobiła strat gospodarczych i terytorialnych. Taka jest cena wojny. Trzeba więc zrobić wszystko, by jej uniknąć lub by ją wygrać, jeśli się przydarzy.

⁴ *Pojęcie strefy zgniotu wprowadził ojciec geopolityki Halford John Mackinder. Dotyczy ono szczególnie obszaru na styku tzw. heartlandu i rimmlandu, czyli centralnej i peryferyjnej strefy geopolitycznej.*



IV. CEL POLSKI: SAMODZIELNA OBRONA

Polskie siły zbrojne liczą obecnie 105 tysięcy żołnierzy armii regularnej (z tego 47 tys. w siłach lądowych) plus 20 tys. rezerwistów w Narodowych Siłach Rezerwy. Razem – 125 tys.

W razie wybuchu konfliktu zbrojnego Sztab Generalny Wojska Polskiego (SZGW) powoła nie więcej niż ok. 200 tysięcy dodatkowych rezerwistów⁵. Łącznie do obrony kraju będzie mogło przystąpić zatem nie więcej niż 300 - 320 tys. żołnierzy. Dla porównania, w okresie PRL tylko armia czynna bez rezerw liczyła ok. 400 tys. żołnierzy. I było to wojsko nieustannie ćwiczone do wojny.

Problem w wypadku mobilizacji polega obecnie na tym, że miazdząca większość powołanych nie będzie miała bieżącego przeszkolenia wojskowego. Wraz z uzawodowieniem armii, od roku 2009, zaprzestano szkolenia rezerw, co trudno nazwać inaczej niż poważnym podważeniem bezpieczeństwa państwa. Przywrócono je dopiero w 2013 r. i objęło ono ok. 3 tys. osób, w 2014 r. – 7,5 tys. w 2015 r. – 14,5 tys., a w 2016 – 36 tys.⁶. Istotny jest również sposób i długość szkolenia. W większości wypadków było to tylko kilkudniowe wezwanie mobilizacyjne do jednostki, sprawdzające ilu żołnierzy do niej dotrze i w jakim czasie. Po nim powinno nastąpić właściwie szkolenie zgrywające rezerwistów z zawodowcami, aby stali się zdolnym do działania oddziałem bojowym. Trwa ono znacznie dłużej.

Gdyby zsumować powyższe liczby, otrzymamy ledwie ok. 61 tys. rezerwistów, którzy w ogóle zostali w jakkolwiek przeszkoleni. Powoływanie do armii nieprzygotowanych żołnierzy oznacza ich intensywne szkolenie już w czasie konfliktu lub tuż przed nim, krótkie, więc nieefektywne, zatem owe 61 tys. jest obecnie realnym potencjałem mobilizacyjnym Wojska Polskiego, na ok. 7 mln mężczyzn w wieku 19-60 lat, a nawet w ich wypadku niezbędne byłoby dalsze doszkalanie już w oddziale. Taka zapaść szkoleniowa oznacza w razie niespodziewanego konfliktu duże straty ludzkie w pierwszym etapie wojny. W przyszłości ma być ponoć lepiej, na szkolenia ma trafiać 60 tys. ludzi rocznie, co jest jaskółką nadziei.

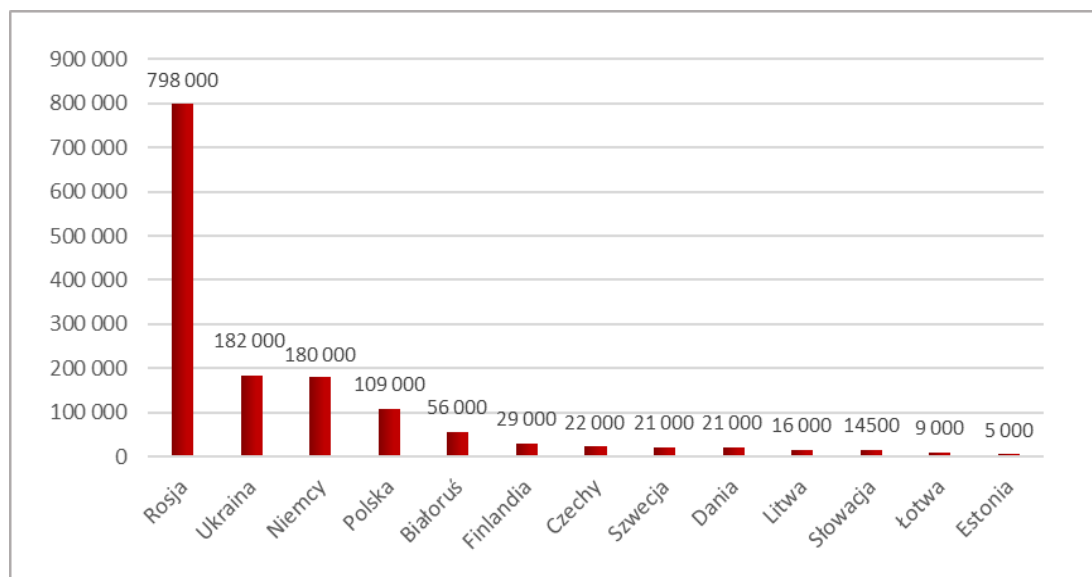
Wiosną 2017r. MON ogłosił plany zwiększenia liczebności Sił Zbrojnych RP do 150 tys. w 2019 r. i 200 tys. w latach 2020-22. Strategiczny Przegląd Obrony przygotowany przez MON zakłada zwiększenie rezerw Wojska Polskiego, nie wiadomo o jaki współczynnik, gdyż jest to informacja niejawna⁷.

⁵ Dane mobilizacyjne są utajnione, ale z dostępnych publicznie informacji można wywnioskować, że Siły Zbrojne zwiększą swoją liczebność nie więcej niż do trzykrotności stanu obecnego. Podobny był wskaźnik mobilizacji w okresie międzywojennym. Armia II Rzeczypospolitej liczyła ok. 300 tys. żołnierzy w czasie pokoju, we wrześniu 1939 r. po mobilizacji do walki ruszyło ponad 900 tys. żołnierzy.

⁶ Dane MON: http://sgwp.wp.mil.pl/pl/1_1208.html.

⁷ Opublikowany w 2016 r. w części jawnej jako Koncepcja Obronna Rzeczypospolitej Polskiej.

Wykres 1. Porównanie liczebności sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej i państw ze strategicznego otoczenia Polski. Dane z 2017 r.



Źródło: Global Firepower. Total available active manpower by country, 2017, <https://www.globalfirepower.com/active-military-manpower.asp>

Wojsko Polskie nie jest absolutnie przygotowane ani pod względem logistycznym, ani kadrowym na powiększenie swoich szeregów dziesięciokrotnie. Nie powstanie zatem milionowa armia obronna. Liczba ta nie jest efektywnym zaokrągleniem, do niedawna Finlandia przewidywała zwiększenie swoich sił zbrojnych właśnie 10-krotnie w wypadku konfliktu (obecnie ośmiokrotnie). Jest na to przygotowana logistycznie, operacyjnie i przede wszystkim mentalnie. W przypadku Polski podobna koncepcja oznaczałaby powołanie właśnie miliona żołnierzy.

Siły operacyjne w obecnym składzie, z obecnym uzbrojeniem, ewentualnie wzmocnione rezerwą, nie wydają się wystarczająco skuteczne, by stawić czoła przeciwnikowi nawet w wypadku silnych uderzeń punktowych, a co dopiero pełnowymiarowej inwazji. Pomoc zaś na skalę masową nie jest pewna; gdyby nawet została nam udzielona, będzie wymagała długiego czasu. W przypadku pilnej konieczności moglibyśmy wprawdzie liczyć na wsparcie NATO-wskich Sił Szybkiej Odpowiedzi czy jeszcze szybciej wchodzącej do akcji „Szpicz” NATO, ewentualnie amerykańskiej 82. dywizji powietrzno-desantowej mającej możliwość przetrzucenia swoich oddziałów drogą powietrzną, nawet w ciągu 12 godzin. Główne siły nie nadejdą szybciej niż za kilka miesięcy.

Ponadto trzeba przypominać, że zobowiązania sojusznicze wynikające z art. 5 traktatu waszyngtońskiego nie są automatyczne i wymagają decyzji rządów państw członkowskich NATO, w jakiej postaci i formie zechcą one pomóc zaatakowanemu.

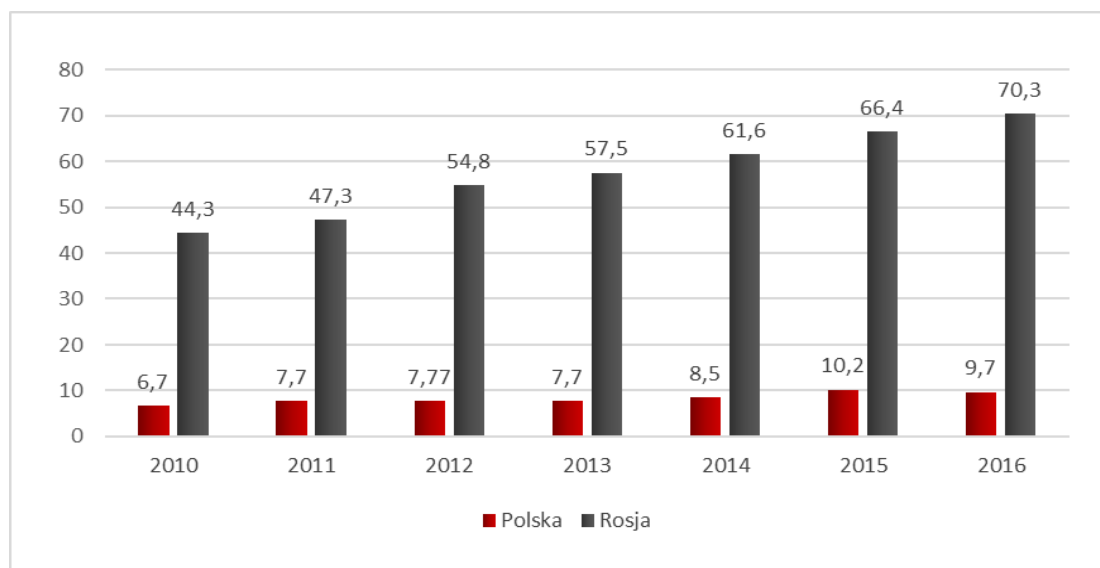


V. FINANSOWANIE OBRONY

Polska utrzymuje system finansowania sił zbrojnych rekomendowany przez NATO, czyli przeznaczają 2 proc. PKB na cele militarne i ponad 20 proc. budżetu MON na wydatki materialne, w więc przede wszystkim na sprzęt. W listopadzie 2017 r. prezydent RP podpisał ustawę o finansowaniu sił zbrojnych, stopniowo podnosząc wydatki obronne do 2,5 proc. w 2030 r.⁸. Nie wiadomo, czy przez kolejną dekadę wzrost PKB Polski utrzyma się na poziomie 4 proc., jak obecnie⁹, ale gdyby nawet tak nie było, nowe przepisy dają wymierny wzrost wydatków na armię.

Poważny problem tkwi jednak w liczbie żołnierzy. Wraz z rozrostem armii do 200 tys. ludzi znacząco wzrosną także koszty osobowe MON, które skonsumują wzrost budżetu obronnego, w efekcie spadną wydatki w kwotach nominalnych na zakup nowego sprzętu. Większy budżet i liczniejsza armia przełożą się na zakonserwowanie zacofania technologicznego Wojska Polskiego¹⁰.

Wykres 2. Porównanie wydatków zbrojeniowych Polski i Rosji w latach 2010 – 2016 w mld USD, liczonych według stałego kursu dolara z 2015 r.



Źródło: SIPRI. *Military expenditure by country, 2017*

W naszej ocenie konieczny jest zarówno skok technologiczny w zakresie wyposażenia oraz systemów broni, jak i zwiększenie armii czynnej (poziom 200 tys. wydaje się wystarczający na

⁸ Ustawa zakłada 2% PKB na obronę w 2020r., 2,1% PKB w 2021 r., 2,2% PKB w latach 2022-2023, 2,3% PKB w latach 2024-2025, 2,4% PKB w latach 2026-2029, 2,5% PKB w roku 2030 i w kolejnych latach.

⁹ Prognoza Banku Światowego.

¹⁰ Według danych MON w 2017r. wydatki osobowe to 25,2 proc. budżetu (9,2 mld) PLN, majątkowe, czyli inwestycje w sprzęt i jego modernizację – 27,7 proc. (10,2 mld PLN). Przy wzroście armii czynnej bez rezerw do 200 tys. czyli aż o 95 proc. wydatki osobowe musiałyby wynosić 50,4 proc. obecnego budżetu.

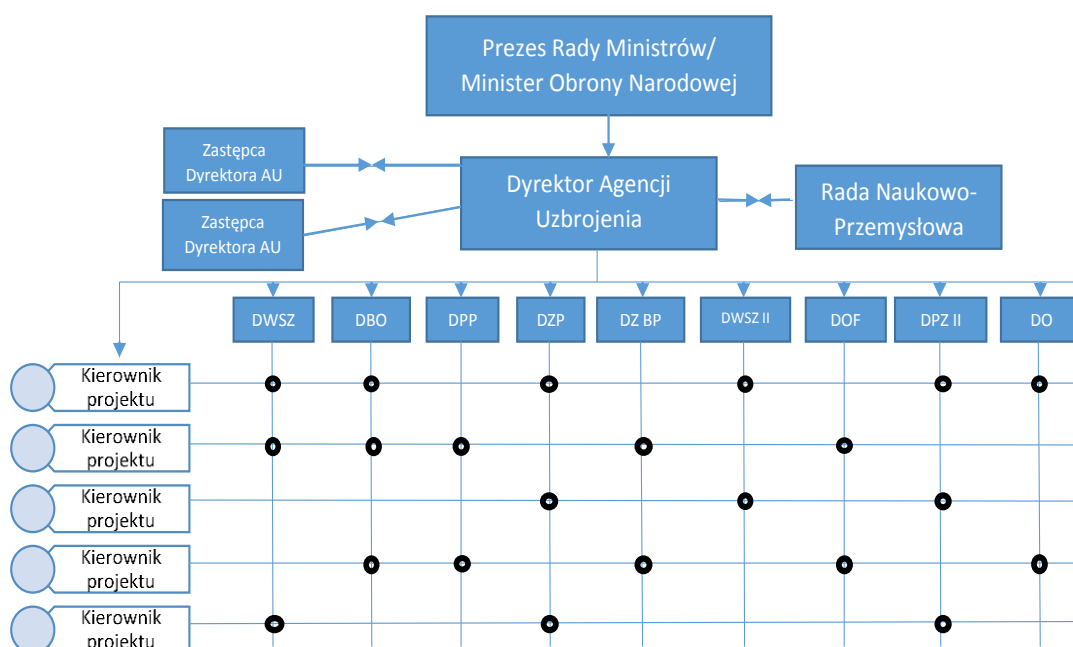
FINANSOWANIE OBRONY

czas pokoju) i przede wszystkim rezerw osobowych. Nie da się tego uczynić w ramach wyznaczonego przez ustawę systemu finansowania. Nawet przy założeniu, że obecny wzrost PKB się utrzyma, poziom 2,5 proc od 2030 r. to stanowczo za mało. Niezbędny jest przyrost wydatków obronnych do poziomu 2,2 proc. w 2018 r., 2,5 proc. w 2019 i 2020 r., 2,7 proc. w latach 2021 - 2022, 2,9 proc. w 2023 - 2024, 3,1 proc. w 2025 - 2026, 3,3 proc. w 2027 r. i od 2028 – 3,5 proc.

Skokowy system zwiększania wydatków zbrojeniowych pozwoliłby budżetowi państwa w miarę bezboleśnie przeprowadzić tę operację, a wojsku efektywnie skonsumować nagły przyływ gotówki bez zatorów organizacyjnych, o ile wcześniej przeprowadzona zostanie reforma systemu zakupowego usprawniająca cały proces. Obecne procedury nadmiernie spowalniają i komplikują zakupy sprzętu.

Rozwiązaniem problemu będzie powołanie Agencji Uzbrojenia, co postulowaliśmy w raporcie Warsaw Enterprise Institute z 2017 r.¹¹. Byłaby ona scentralizowanym ośrodkiem kompetencji w zakresie pozyskiwania sprzętu, z silną pozycją w administracji rządowej, na wzór podobnych instytucji we Francji, Niemczech, Szwecji, Hiszpanii i Norwegii. Dotychczas są one rozproszone w wielu podmiotach. Zostałaby ona powołana osobną ustawą na bazie obecnego Inspektoratu Uzbrojenia MON, podlegałaby MON, ale współpracowałaby ściśle z Ministerstwem Rozwoju. W jej kompetencjach byłby także nadzór nad pracami badawczo – rozwojowymi i ich finansowanie.

Wykres 3. Rekomendowana struktura organizacyjna Agencji Uzbrojenia



Źródło: Raport WEI, koncepcja powołania Agencji Uzbrojenia, październik 2016

¹¹ Koncepcja Powołania Agencji Uzbrojenia, Warszawa, marzec 2017 r.

- 1) Departament Współpracy z Siłami Zbrojnymi (DWSZ)**
Współpraca z Siłami Zbrojnymi w celu uzyskania informacji o zidentyfikowanych potrzebach Sił Zbrojnych, kontakt z kierownictwem SZ, konsultacja z SZ i BBN wymagań sprzętowych w krótkiej i długiej perspektywie.
- 2) Departament Badań Obronnych (DBO)**
Zlecenie i nadzorowanie szeroko pojętych prac badawczo-rozwojowych na temat metod i technologii niezbędnych dla Sił Zbrojnych. Specjalizacje pracowników w różnych dziedzinach: IT, fizycy, chemicy, inżynierowie różnych specjalności, matematycy, ekonomiści.
- 3) Departament ds. Potencjału Przemysłowego (DPP)**
Mapowanie kompetencji przemysłowych w kraju i za granicą, identyfikowanie podstawowego interesu bezpieczeństwa państwa w lokowaniu i utrzymywaniu zdolności przemysłowych, analizy dot. zdolności przemysłu, dialogi techniczne.
- 4) Departament Zamówień Publicznych (DZP)**
Organizacja przetargów, zakupów strategicznych i składanie zamówień. Nacisk na efektywność zakupów i obniżenie kosztów.
- 5) Departament Zamówień BP (DZ BP)**
Organizacja przetargów, zakupy strategiczne i składanie zamówień o podstawowym znaczeniu dla bezpieczeństwa państwa nabywanych według odrębnych od PZP procedur. Nacisk na efektywność zakupów i obniżenie kosztów.
- 6) Departament Wsparcia Sił Zbrojnych (DWSZ II)**
Monitoring stanu uzbrojenia i sprzętu wojskowego. Działania związane z serwisem i czynnościami utrzymaniowymi. Określenie optymalnego w utrzymaniu, serwisowaniu i przechowywaniu uzbrojenia i sprzętu wojskowego. Wsparcie logistyczne w zakresie utrzymania i serwisu. Remonty, naprawy, magazynowanie, tworzenie rezerw uzbrojenia i sprzętu wojskowego. Testy oceny systemów uzbrojenia w celu ułatwienia korzystania z ich funkcjonalności. Usuwanie usterek i decyzje dotyczące kroków zaradczych. Wycofanie i utylizacja systemów uzbrojenia.
- 7) Departament Offsetowy (DOF)**
Formułowanie, we współpracy z przemysłem, założeń offsetowych, prowadzenie negocjacji offsetowych, zawieranie i aneksowanie umów offsetowych oraz nadzorowanie ich wykonania, w tym zaliczanie zobowiązań offsetowych.
- 8) Departament Promocji Zagranicznej (DPZ II)**
Wsparcie krajowych przedsiębiorstw w pozyskiwaniu klientów na rynkach zagranicznych.
- 9) Departament Organizacyjny (DO)**
Księgowość, finanse, sprawozdawczość, wsparcie prawne, HR.

Poziom 3,5 proc. PKB na obronę nie jest bynajmniej zabójczy dla gospodarki. Obecnie Stany Zjednoczone wydają na ten cel 3,2 proc. bez żadnych negatywnych konsekwencji ekonomicznych. Pod sam koniec zimnej wojny w 1988 r., kiedy ZSRR nie stanowił już zagrożenia, główne państwa zachodu wydawały na obronę: USA – 5,7 proc. PKB, Wielka Brytania – 3,8 proc., Francja – 3,6 proc. Niemcy – 2,8 proc.¹². Gospodarki nie zawałyły się, przeciwnie - kwitły, a jeśli miały chwile zapaści, to nie z powodu zbrojeń.

¹² Dane o wydatkach zbrojeniowych za Sztokholmskim Instytutem Badań nad Pokojem (SIPRI). <https://www.sipri.org/sites/default/files/Milex-share-of-GDP.pdf>.

FINANSOWANIE OBRONY

Polska jest dziś państwem frontowym bloku zachodniego w momencie przebudowy ładu geopolitycznego, choć nie zagraża nam unicestwienie, jak to miało miejsce w przypadku europejskich państw NATO podczas zimnej wojny. Stan zagrożenia jest porównywalny z latami 1988 - 99, kiedy rozpoczął się proces rozpadu bloku wschodniego i samego ZSRR. Więcej niż uzasadnione jest zatem utrzymywanie przez nasz kraj wydatków na obronę, jako procenta PKB, na ówczesnym poziomie czołowych państw europejskich.

Niezbędne zwiększanie wydatków na obronę, nie tylko w kwotach nominalnych, ale także jako procenta BKB, będzie możliwe poprzez:

- a. cięcie innych wydatków państwa (np. socjalnych, administracyjnych) albo przynajmniej ich zamrożenie,
- b. zadłużenie państwa na wydatki obronne,
- c. dodatkowe obciążenia podatkowe dla obywateli.

Możliwe, że w praktyce konieczne byłoby zastosowanie wszystkich trzech opcji naraz. Złagodzeniem problemu mogłoby być posunięcie nadzwyczajne - dobrowolna składka obywateli na cele obronne w zamian za możliwość odpisania tego wydatku od podstawy opodatkowania.

Skoro instytucje pożytku publicznego mają swoje 1 proc., skoro rozważany jest podobny mechanizm wobec kościołów, dlaczego system ten nie miałby zadziałać w wypadku armii, choć musiałby on mieć dużo większą skalę.

Dobrowolna składka na obronność byłaby silnym impulsem stymulującym obywatelski etos militarny, który niemal zanikł po wprowadzeniu w Polsce armii zawodowej. Kwota przekazana na obronność nie podlegałaby opodatkowaniu. Obywatel sam określałby jej wysokość przy zastosowaniu górnego limitu 5 proc. przychodów. Wadą tego systemu finansowania jest jego nieprzewidywalność - raz ogólna kwota składki obywatelskiej byłaby niższa, raz wyższa, dlatego powinna być traktowana nie jako stały składnik budżetu MON, ale dodatkowe środki podlegające kontroli społecznej na zakup uzbrojenia lub szkolenie obrony terytorialnej. Rząd nie mógłby ich wydatkować dowolnie, lecz jedynie na te dwa cele.



VI. OBRONA TOTALNA

Oparcie systemu obrony Polski na pomocy sojuszników z NATO jest ryzykowane, zaś na polskich siłach operacyjnych – nieskuteczne, ze względu na ich szczupłość i niski (jak na razie) potencjał mobilizacyjny.

W takiej sytuacji niezbędne jest włączenie do wysiłku obronnego całego społeczeństwa, szkolenie go i przygotowanie do wojny, na wzór fińskiego systemu obrony totalnej.

Wraz z utworzeniem armii zawodowej w Polsce zaczął przeważać pogląd, że współczesna wojna jest teatrem konfrontacji wysokich technologii. Kto je posiadał, dominuje na polu walki, przeciwnik na niższym poziomie technologicznym jest z góry skazany na klęskę. Kłam temu twierdzeniu zadały ruchy partyzanckie w Iraku i Afganistanie, z którymi przyszło walczyć najbardziej zaawansowanym technologicznie armiom zachodnim. Niezwykle łatwo poszło rozbicie armii Iraku i regularnych sił talibów, znacznie gorzej szło już z walką z iracką partyzantką - szyicką (Armia Mahdiego), sunnicką (Al Kaida) oraz talibami, odkąd odtworzyli swoje siły już jako partyzantka.

Wysokie technologie procentują, a nawet dają miażdżącą przewagę, na początku wojny lub w przypadku wojny błyskawicznej. Kiedy konflikt się przedłuża i wchodzi w fazę przewlekłą, można je zrównoważyć starannie przygotowanymi, planowanymi i wykonanymi działaniami nieregularnymi. Precyzyjna amunicja szybko się kończy, jak pokazała wojna z Libią w 2011 r., a na jej długotrwałe używanie stać tylko Stany Zjednoczone. Długa wojna będzie powrotem do sprzętu przestarzałego, klasycznej amunicji, przewagi morale żołnierza nad technologią, która w tej fazie konfliktu nie będzie już dominowała. Tym bardziej, że nasz potencjalny przeciwnik, czyli Rosja, nie ma zasobów amunicji precyzyjnej i budżetu na prowadzenie wojny na poziomie USA.

Przeciwnicy prowadzenia tzw. wojny szarpanej - nie mało ich w szeregach generalicji Wojska Polskiego¹³ - podnoszą, że jest ona niemożliwa na terenie równinym, bez wielkich kompleksów leśnych, czyli na większości terytorium Polski. W takich warunkach musiałaby oznaczać zagładę sił partyzanckich i hekatombę ludności cywilnej.

Nie mają racji twierdząc, że jest niemożliwa. W Iraku partyzantka działała wszak głównie w miastach i na otwartych terenach nizinnych prowincji Anbar. W górzystych prowincjach Iraku w ogóle nie było partyzantki wrogiej zachodowi. Nawet w Afganistanie jedną z najbardziej dotkniętych wojną szarpaną prowincji był w większości nizinny, bezleśny Helmand. W Polsce zaś posiadamy na szlaku potencjalnego natarcia rosyjskiego znakomite wręcz warunki na wojnę szarpaną: lasy, jeziora i bagna Mazur, Warmii oraz Podlasia.

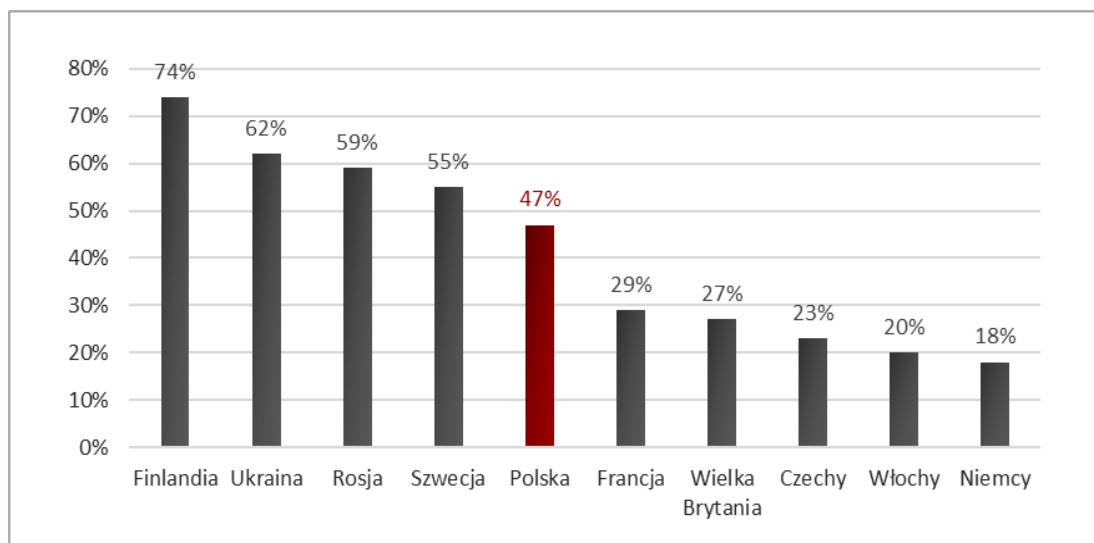
¹³ Przykładem gen. Tomasz Drewniak, były Inspektor Sił Powietrznych. Patrz: wywiad z gen. T. Drewniakiem w: Juliusz Ćwieluch, *Generałowie*, Warszawa, 2017, s.200.

OBRONA TOTALNA

Przeciwnicy partyzantki mają rację mówiąc, iż wróg nie przestrzegający cywilizowanych reguł prowadzenia wojny mógłby masakrować ludność cywilną, aby zdławić opór. Alternatywą dla walki obciążonej ryzykiem masowych strat ludzkich jest jednak klęska i koniec państwa polskiego.

Konstytucja RP jasno określa: „obowiązkiem obywatela polskiego jest obrona ojczyzny”¹⁴. Obecnie ten zapis stanowi niemal martwą literę, obywatele w swojej masie nie poczuwają się do tego obowiązku, a nawet gdyby chcieli, nie działają struktury, które by ich przygotowywały do obrony państwa. W praktyce nasz obowiązek sprowadza się do stawiania się w jednostkach wojskowych, kiedy otrzymamy powołanie mobilizacyjne. Sytuację poprawia nieco wzmożenie szkolenia rezerw i powołanie Wojsk Obrony Terytorialnej, ale wciąż bardzo nam daleko do włączenia całego narodu w obronność. Zaniechania organizacyjne w tej materii odbijają się na narodowym morale. Jak wykazał sondaż Instytutu Gallupa przeprowadzony w 2015 r. tylko 47 proc. Polaków jest gotowych walczyć za swoją ojczyznę, podczas gdy w Finlandii to aż 74 proc.¹⁵.

Wykres 4. Procent obywateli Polski, wybranych państw z naszego otoczenia strategicznego oraz najsilniejszych militarnie europejskich państw NATO (Wielka Brytania, Francja, Włochy) wyrażających gotowość do walki zbrojnej za swój kraj



Źródło: Gallup, 2015

Finlandia, lider rankingu Gallupa, jest znakomitym przykładem budowy zdolności do samoobrony, ponieważ graniczy z Rosją i nie wstąpiła do NATO. Pakt wprawdzie może jej udzielić wsparcia, ale nie musi, gdyż żaden traktat go do tego nie zobowiązuje. Finlandia nie zakłada więc w swojej doktrynie obronnej obcej pomocy w razie rosyjskiej agresji. Musi ją odeprzeć sama.

¹⁴ Konstytucja RP, Artykuł 85, pkt. 1.

¹⁵ Por. <http://gallup-international.bg/en/Publications/2015/220-WIN-Gallup-International%E2%80%99s-global-survey-shows-three-in-five-willing-to-fight-for-their-country>.

OBRONA TOTALNA

W takiej sytuacji wdrożyła koncept tak zwanej obrony totalnej, bazujący na doświadczeniach drugiej wojny światowej, kiedy literalnie cały naród przystąpił do walki ze Związkiem Sowieckim. Także obecnie potencjalny agresor zmierzy się nie z armią fińską, ale z fińskim narodem dobrze przygotowanym do stawienia oporu.

Finlandia cały czas utrzymuje system poboru powszechnego, który cieszy się wysokim poparciem społecznym. Przed reformą sił zbrojnych w latach 2012 - 2014 Finlandia przewidywała zwiększenie swoich sił zbrojnych po mobilizacji do 320 tys., a więc do poziomu 6,3 proc. populacji (obecnie liczy ok 5,5 mln ludności). Dla porównania - Wojsko Polskie

po mobilizacji stanowiłoby ok. 0,9 proc. populacji! Po reformie liczebność zmobilizowanej armii Finlandii spadła do 230 tys., ale rząd planuje podnieść ją do 280 tys.¹⁶. Będzie ona podzielona na trzy zasadnicze formacje: a. siły manewrowe, b. siły regionalne, c. siły lokalne. Te pierwsze są odpowiednikiem polskich wojsk operacyjnych, drugie – obrony terytorialnej, trzecie – obrony terytorialnej dedykowanej do obrony konkretnych obiektów. To nie wszystko, pełna mobilizacja obejmie 700 tys. ludzi, czyli aż 13 proc. populacji. Po odliczeniu 280 tys. żołnierzy, pozostałe 320 tys. będzie wypełniało funkcje obronne jako cywile. W Finlandii każdy rezerwista wie dokładnie, co ma robić w razie wybuchu wojny, 700 tys. ludzi jest na nią przygotowanych. Wie jak się zachować, jakie ma zadania. To już nie armia, to uzbrojony i gotowy na walkę naród i najlepsze - poza bronią nuklearną - odstraszenie, jakie można sobie wyobrazić. A wszystko to przy budżecie obronnym w 2016 r. na poziomie 3,2 mld USD, czyli trzykrotnie niższym od polskiego.

Finowie nie obawiają się wojny partyzanckiej i strat wśród ludności cywilnej, wręcz przeciwnie, trzy czwarte ich sił zbrojnych po mobilizacji jest przygotowywanych właśnie do prowadzenia działań nieregularnych. Jeśli nie można liczyć na budżety obronne na poziomie USA czy Rosji lub Wielkiej Brytanii, nie zbuduje się odstraszenia opartego na nowoczesnych technologiach. Może być nim wtedy tylko uzbrojony naród gotowy do wojny totalnej. Finowie dobrze odrobili tę lekcję.

W Polsce wraz z upadkiem komunizmu, a potem wprowadzeniem armii zawodowej, runął nie tylko system mobilizacyjny, ale także obronne szkolenie obywateli. Młodzież jest wychowywana w duchu militarnym jedynie w klasach lub szkołach średnich o profilu wojskowym, których ma być zresztą coraz więcej, jak zakłada MON. Obecnie w klasach mundurowych uczy się ok 50. tys. młodzieży, ale nie wszystkie z nich mają profil wojskowy. Lukę starają się wypełnić także ochotnicze organizacje pro-obronne, które stały się zapleczem dla Wojsk Obrony Terytorialnej, ale ich jakże potrzebne działania nie są w stanie osiągnąć pożądanej skali, to na razie 10 do 60 tys. osób.

Do stworzenia obrony totalnej niezbędna jest powszechna milicja z systemem regularnych szkoleń, które mężczyźni i kobiety - na zasadzie dobrowolności, powinny rozpocząć wraz

¹⁶ Por. sprawozdanie rządu Finlandii dla parlamentu z lipca 2017 r. https://www.defmin.fi/files/3688/J07_2017_Governments_Defence_Report_Eng_PLM_160217.pdf.

z osiągnięciem pełnoletniości. W raporcie Związku Przedsiębiorców i Pracodawców oraz Warsaw Enterprise Institute opublikowanym w 2015 r. nazwaliśmy ją Obroną Powszechną (OP)¹⁷.

Lukę w szkoleniu obywateli do wojny starają się wypełnić powołane w styczniu 2017 r. Wojska Obrony Terytorialnej (WOT) zorganizowane docelowo w 17 brygad po jednej w każdym województwie, z wyjątkiem mazowieckiego, gdzie mają działać dwie brygady. Do listopada 2017 r. powołano trzy brygady¹⁸, trwa ich kompletowanie, pozostałe będą powstawać stopniowo do końca 2019 r. WOT mają liczyć 53 tys. żołnierzy kontraktowych, którzy po wygaśnięciu kontaktów (od roku do 6 lat) przejdą do rezerwy. Powstał w ten sposób nowy, piąty rodzaj sił zbrojnych podporządkowany bezpośrednio MON, zaś docelowo po reformie systemu dowodzenia – szefowi sztabu generalnego.

W takim ujęciu WOT jest wsparciem dla wojsk operacyjnych wypełniającym zadania lokalne. Nie będzie to masowa, obywatelska siła zbrojna, która może wciągnąć przeciwnika w bagno długotrwałej wyczerpującej wojny szarpanej.

Obrona Powszechna nigdy nie osiągnie skuteczności bojowej sił operacyjnych, będzie im ustępować pod względem uzbrojenia i wyszkolenia. Na jej korzyść zadziała jednak wysokie morale, ochotnicy będą wszak walczyć o swoją okolicę, dom, rodzinę, bo takie właśnie powinny być zadania Obrony Powszechnej. Nie może mieć ona w żadnym wypadku charakteru ekspedycyjnego, nie powinna też być używana poza ścisłym regionem działania jej grup bojowych. Cel OP to przygotowanie narodu na prowadzenie pełnowymiarowej wojny obronnej. Tylko tak można wciągnąć naszego najbardziej prawdopodobnego wroga - Rosję w bagno długotrwałego konfliktu nieregularnego. Tylko tak rozumiana OP spełni swoją podstawową funkcję – powszechną obronę narodową w razie wojny, a w czasie pokoju będzie narzędziem odstraszenia agresora.

OP powinna bowiem spełniać trzy zasadnicze funkcje:

- 1) odstraszanie przeciwnika swoją masowością i nieuchronnością przed frontalnym uderzeniem na Polskę,
- 2) powszechna, masowa obrona po rozbiciu lub odwrocie wojsk operacyjnych, polegająca na nękanii sił przeciwnika walką nieregularną,
- 3) ochrona i obrona obiektów newralgicznych w rejonie działania OP.

Nieprzyjaciel nie zaryzykuje wojny z nami, jeśli będzie mu to groziło bardzo wysokimi stratami ludzkimi zadanymi przez powszechną obronę terytorialną.

Podczas drugiej wojny czeczeńskiej Rosjanie mieli w polu przewagę 51 żołnierzy na jednego bojownika czeczeńskiego. Dopiero taki stosunek sił plus miażdżąca przewaga w ogniowych środkach rażenia dała im zwycięstwo. W przypadku prowadzenia wojny nieregularnej, do jakiej byłaby przeznaczona OP, kontrolowanie przez wroga podbitego terytorium Polski wymagałoby co najmniej 20-30 krotnej przewagi liczebnej. Ten współczynnik pokazuje jak bardzo dobrze zorganizowana, masowa OP może być czynnikiem zniechęcającym do prowadzenia przeciwko Polsce wojny na pełną skalę. Nie jest prawdą, że oddziały obywatelskie stanowiły w takim

¹⁷ Raport Powszechna Obrona Terytorialna, Warszawa 2015.

¹⁸ W województwach: lubelskim, podkarpackim, podlaskim.

OBRONA TOTALNA

konflikcie siły bojowe niskiej jakości, słabo wyszkolone i łatwe do wyeliminowania. Kluczowy element wartości żołnierza – obywatela to motywacja, co potwierdzają wszystkie konflikty zbrojne ostatnich dziesięcioleci. A o nią w przypadku polskich ochotników jesteśmy całkowicie spokojni.

Wojska Operacyjne i ich rezerwa są siłami pierwszego rzutu. To one przyjmą na siebie główne uderzenie i będą prowadzić działania opóźniające marsz przeciwnika w głąb kraju. Wojska Obrony Terytorialnej mają zabezpieczać newralgiczne obiekty, walczyć z desantami, a na wschodzie kraju opóźniać marsz przeciwnika i pozostać na jego zapleczu, by prowadzić działania nieregularne. Obrona Powszechna wejdzie do akcji, kiedy siły operacyjne zostaną rozbite lub będą musiały wycofać się na przyczółki na zachodzie kraju, gdzie mają trwać do czasu przyścia pomocy sojuszniczej (o ile nadejdzie). Jej zadaniem będzie obrona poszczególnych miejscowości, a nawet dzielnic, nie tyle jednak w celu ich utrzymania, co zadania wrogowi jak największych strat, wciągnięcia go w powszechną wojnę obywatelską, zwaną w polskiej tradycji szarpaną lub uskokową. Najnowsza historia dostarcza zbyt wielu przypadków ugrzęźnięcia na lata regularnej armii w starciach z nieregularną partyzantką, by nie uwzględniać tego czynnika w planowaniu obrony Polski.

Jak postulowaliśmy w raporcie z 2015 r. do prowadzenia wojny szarpanej na skalę masową system OP powinien opierać się na trzech filarach: (1) powszechnym dostępie obywateli do broni typu wojskowego, (2) oddziałach OP klasy „A” – wyposażonych w ręczną broń przeciwlotniczą oraz przeciwpancerną, uczestniczących często w ćwiczeniach i relatywnie dobrze wyszkolonych, operujących na poziomie taktycznym w ramach plutonów, (3) oddziałach OP klasy „B” wyposażonych w broń ręczną, maszynową oraz granaty – rzadziej ćwiczących, gorzej wyszkolonych, operujących na poziomie taktycznym w grupach kilkusobowych.

Wszelkie inne struktury i formy organizacyjne OP muszą być wtórne i pełnić jedynie funkcje użytkowe wobec tych dwóch typów oddziałów. Obrona Powszechna nie będzie walczyć w skali kraju, lecz w skali lokalnej. Nie powinna prowadzić ani akcji poza miejscem zamieszkania i zatrudnienia żołnierzy z oddziałów klasy A i B, ani przygotowywać się do nich. Nie powinna mieć liczniejszych struktur bojowych, na przykład kompanii na poziomie gminy czy batalionów na poziomie województwa, jak to jest choćby w Szwecji.

Naczelnym dowódcą i zwierzchnikiem OP powinien być prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. On reprezentuje jej interesy, dba o jej rozwój. Prezydentowi podlegałoby centralne Kierownictwo OP, którego zadaniem byłoby nadzorowanie ćwiczeń, dostaw i magazynowania uzbrojenia, koordynacja działalności OP w czasie pokoju, dbanie o sprawy bytowe oficerów rezerwy przypisanych do OP. Kierownictwo OP nie pełniłoby jednak zadań dowódczych podczas wojny, OP powinno działać jako siła zdecentralizowana o decyzyjności przesuniętej na jak najniższy szczebel – oddziałów typu A i B. To ich dowódcy, a nie sztab generalny Wojska Polskiego, przedstawiciele administracji terenowej czy kierownictwo OP decydowałoby o wejściu tej formacji do walki.

Oddziały OP powinny składać się z żołnierzy pracujących w tym samym miejscu lub zamieszkujących tę samą okolicę, znających się i ufających sobie. Podstawową bazą do

OBRONA TOTALNA

formowania takich jednostek powinny być firmy, a w dalszej kolejności parafie, koła myśliwskie, Ochotnicze Straże Pożarne, grupy pro-obronne, itp. Podstawowym wyznacznikiem powołania grup OP jest to, że tworzą je zżyci ze sobą bliscy znajomi.

Oddziały kilkusobowe typu „B” wchodziłyby do akcji automatycznie, kiedy tylko w rejonie ich działania pojawia się wróg. Nie mają innych celów militarnych i politycznych poza nękaniami go oraz zadawaniem jak największych strat. Operują na poziomie osiedli wielkich miast, wiosek i osad. Oddziały typu „A” wspomagają oddziały typu „B” na szczególnie zagrożonych odcinkach. Operują na poziomie dzielnicy wielkiego miasta, miasteczka, gminy wiejskiej, powiatu. Wchodzi do walki automatycznie, podobnie jak oddziały typu „B”, a o ich zadaniach taktycznych decyduje dowódca w konsultacji z dowódcami oddziałów typu „B”. Oddziały „A” i „B” stawiają opór bez rozkazu z góry, nie muszą koordynować swoich działań. Przerwywają walkę, gdy wyczerpią możliwości stawiania oporu. To armia obywateli działająca lokalnie, a nie armia państwowa działająca w skali państwa.

Tylko zdecentralizowana organizacja, brak centralnego dowództwa, zdecentralizowane magazynowanie broni i wyposażenia gwarantuje, że obywatelskiego oporu nie da się spacyfikować środkami politycznymi lub policyjnymi. Niemożliwa na przykład byłaby kapitulacja OP, nawet gdyby skapitulowała regularna armia, bo nie istniałby żaden ośrodek dowódczy OP, który mógłby ją podpisać i ogłosić. Obywatele mogą walczyć nawet wtedy, gdy podda się ich państwo.

Do walki niezbędna jest broń typu wojskowego. Nie postulujemy jednak przetrzymywania jej w domach (choć takie rozwiązanie jest praktykowane np. w Izraelu), lecz łatwy i powszechny dostęp obywateli do takiej broni. Broń, poza ćwiczeniami, powinna być przechowywana w zabezpieczonych szafach pancernych w siedzibach firm lub innych struktur bazowych Obrony Powszechnej, według podobnych zasad jak obecnie jest przechowywana broń o przeznaczeniu sportowym. Wydanie jej żołnierzom OP następuje po wybuchu wojny - lub tuż przed jej spodziewanym wybuchem - na rozkaz prezydenta RP. W razie gdyby nie mógł on sprawować swoich funkcji lub nie wydawał rozkazu, mimo wtargnięcia wroga na terytorium RP, decyzję podejmują sami dowódcy poszczególnych grup bojowych OP w miarę zbliżania się nieprzyjaciela do ich terytorium działania. Obywatele przejmują walkę nawet bez rozkazu zwierzchnika siła zbrojnych.

Powiązanie obrony państwa z podziałem administracyjnym ma wieloletnią tradycję. W końcu to podział wojsk zrodził podział administracyjny, a nie odwrotnie. Przez długie wieki województwa i powiaty wystawiały własne chorągwie. Model ten zachował się niemal do końca Pierwszej Rzeczypospolitej, skoro jednak został w końcu odrzucony w przypadku wojsk operacyjnych, dlaczego miałby być ciągle aktualny w przypadku obrony terytorialnej? Dawna struktura społeczna nie istnieje, obecni wojewodowie, starostwie, prezydenci i burmistrzowie nie są już autentycznymi przywódcami swoich społeczności, lecz centralnymi lub samorządowymi urzędnikami. Struktura administracyjna kraju nie odpowiada strukturze realnej władzy i układowi sił w terenie. Przełożenie jej na strukturę OP uczyni z niej zbrojne przedłużenie administracji, co nie wróży dobrze wykorzystaniu potencjału obronnego obywateli i w razie wojny na wielką skalę może doprowadzić do rozpadu OP wraz z rozpadem administracji. Z kolei oddanie zarządzania OP osobom i kręgom najbardziej wpływowym na danym terenie, na przykład przemysłowcom, groziłoby

stworzeniem oligarchicznych milicji, co także byłoby drogą donikąd, wręcz ku upadkowi Rzeczypospolitej. Dostrzegamy to niebezpieczeństwo i w żaden sposób nie namawiamy do tworzenia na bazie OP prywatnych armii lokalnych.

Czynnikiem konstytuującym Obronę Powszechną powinien być biznes. Drzemie w nim ogromny potencjał kadrowy, finansowy i organizacyjny do działań pro-obronnych.

Z badań zamówionych przez Warsaw Enterprise Institute (przeprowadzonych przez Dom Badawczy Maison) w 2014 r., jedynym badającym ten temat, wynika, że 49 proc. przedsiębiorców albo wsparłoby, albo nie utrudniało powstania grup obronnych w swoich firmach. Przekładając procenty na liczby bezwzględne możemy mówić docelowo o ok. 100 tys. firm, które mogłyby powołać grupy OP, gdyby państwo stworzyło im do tego odpowiednie warunki.

Postulujemy wykorzystanie firm, a nie struktury administracyjnej jako głównej bazy rekrutacyjnej i organizacyjnej OP, co nie oznacza bynajmniej, że ich prezesi, zarządy czy kadra kierownicza miałyby pełnić funkcje dowódcze w oddziałach OP. Na bazie przedsiębiorstw mogłyby postawać kilku – kilkunastoosobowe grupy obronne, bowiem związki koleżeństwa w miejscu pracy bardziej spajają dziś ludzi niż zamieszkiwanie na tym samym terenie. To one są naturalną bazą tworzenia grup bojowych złożonych z kolegów, ludzi dobrze znających się na co dzień, zaangażowanych we wspólne projekty, ponoszących wspólnie odpowiedzialność za ich realizację. W firmach byłaby także przechowywana broń typu wojskowego na wyposażeniu OP, one też przygotowywałyby i opłacały szkolenia żołnierzy OP. Koszty te można by odpisywać od podstawy opodatkowania, co stworzyłoby zachętę finansową dla przedsiębiorców do zaangażowania się w OP.

Wykres 5. Grupy obrony terytorialnej przy firmach

OBRONA TOTALNA



Źródło: Grupy obrony cywilnej przy firmach, badanie na zlecenie ZPP przeprowadzone przez Dom Badawczy Maison, Warszawa, wrzesień 2014

Sprawą fundamentalną dla obrony totalnej jest prawo do posiadania broni palnej, także długiej, przez obywateli, które powinno być zagwarantowane w ustawie zasadniczej. W projekcie konstytucji przygotowywanym przez środowisko Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, który ma być upubliczniony na stulecie niepodległości w 2018 r., prawo do posiadania broni zostało zapisane w rozdziale drugim jako prawo kardynalne¹⁹. Chodzi bowiem nie o przywilej przyznawany przez państwo, jak to się dzieje obecnie, ale o zasadę konstytucyjną.

Obrona masowa jest wręcz niewyobrażalna bez masowego zaznajomienia obywateli z bronią palną. Celowi temu powinien także służyć rządowy program budowy strzelnic, w których obywatele, szczególnie żołnierze Obrony Powszechnej, mogliby nieodpłatnie ćwiczyć się we władaniu bronią, tak prywatną, jak i wojskową, która zostanie im wręczona wraz z wybuchem konfliktu zbrojnego. Uzbrojony obywatel – żołnierz to część wielowiekowej tradycji Rzeczypospolitej, która została zniszczona najpierw przez zaborców, a potem władze komunistyczne i z niewiadomych powodów wciąż nie jest reaktywowana przez niepodległe państwo polskie.

¹⁹ Por. Projekt Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, 11 listopada 2017r.



VII. STRATEGIA ELEMENTARNA

Wzmógłony wysiłek obrony nie przyniesie pożądaných rezultatów, jeżeli państwo polskie nie będzie miało długofalowej strategii elementarnej, z której dopiero powinny wywodzić się strategie kierunkowe i bieżąca polityka. Uprawianie polityki bez konceptu strategicznego może prowadzić do posunięć szkodliwych dla długiego trwania państwa.

O ile stosunkowo łatwo można opisać elementarną strategię Stanów Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii trwającą przez wieki, o tyle w przypadku Polski nie jest to takie proste. Niby instynktownie wiemy, co jest fundamentem naszego bezpieczeństwa, co kilka lat powstają nawet strategie bezpieczeństwa państwa, ale gdybyśmy chcieli wyabstrahować z nich kilka punktów fundamentalnych byłby z tym kłopot.

Owa niedookreśloność wynika z charakteru polskiej historii. Jesteśmy bowiem państwem ruchomym i po części sezonowym, które zmieniało granice, geograficzny oraz polityczny punkt ciężkości, zdarzało mu się znikać całkowicie z mapy świata albo tracić swoje żywotne funkcje, czyli upadać *de facto*, choć *de iure* trwało nadal (Królestwo Polskie pod berłem Romanowów, Polska Rzeczpospolita Ludowa). Zmieniał się nawet naród – suweren naszego państwa. W okresie Pierwszej Rzeczypospolitej był to wieloetniczny naród obywatelski (szlachta), w Drugiej Rzeczypospolitej i obecnie naród w rozumieniu etnicznym.

Uwarunkowania te pokazują, jak trudno wypracować polską strategię elementarną, ale nie jest to niemożliwe, ponieważ Polska funkcjonuje w określonym położeniu geopolitycznym, które kształtowało się nie od wczoraj, ale przez wieki, ma twarde, ogólnie akceptowane interesy i dwa proste cele fundamentalne. Pierwszy – przetrwać jako państwo, drugi – rozwijać się jako państwo.

Strategia elementarna musi zakładać, że trwanie państwa nie jest rzeczą ani pewną, ani gwarantowaną, musi zawsze przyjmować, że inne byty państwowe mogą dążyć do jego podboju i likwidacji – metodami wojskowymi, politycznymi czy gospodarczymi. Strategia ma właśnie ocalić nas przed tym złem ostatecznym. Wielką ułudą jest założenie, że era konfrontacji państw w Europie się zakończyła. Nic z tych rzeczy. Nadal będą one walczyć, konkurować, upadać i powstawać od nowa. Ani ich granice, ani samo ich istnienie nie są niczym pewnym, danym na zawsze. Świat z powodzeniem może rozkwitać bez Polski, Polacy już nie.

Takiej strategii nie mogą tworzyć wyłącznie politycy i wojskowi, bowiem jej powodzenie lub upadek przekłada się wprost na życie lub śmierć każdego z nas, naszych rodzin, naszych potomków. To wielopokoleniowa odpowiedzialność.

Strategia służy przetrwaniu czegoś, jakiegoś bytu politycznego. Co nim jest? Nawet z odpowiedzią na to pytanie mamy w Polsce problem. Kiedy bowiem posiadaliśmy własne państwo właśnie ono było podmiotem ochrony, kiedy jednak je straciliśmy, stał się nim

STRATEGIA ELEMENTARNA

naród, początkowo rozumiany politycznie, a od drugiej połowy XIX wieku – etnicznie. Kiedy odzyskał państwo, znowu ono stało się podmiotem strategii, ale nie było to już dawny wieloetniczny *Commonwealth*, ale organizacja polityczna narodu etnicznego. Odrodzenie państwowości pokazuje, że strategia przetrwania narodu bez państwa miała sens tylko wtedy, gdy zakładała jego odbudowę. Bez tego celu przekazywanego z pokolenia na pokolenie polskich elit Polacy staliby się prędzej czy później co najwyżej wspólnotą etniczną. Tworem, który daje nam obecnie pewność bezpieczeństwa, emanacją podmiotowości obywateli jest państwo narodowe. Nie Unia Europejska, NATO, nie regiony, nie społeczność międzynarodowa, nie ludzkość, nie rozumiana abstrakcyjnie ojczyzna, ale właśnie ono. Nie społeczeństwo czy wreszcie naród jako taki. Naród bez państwa jest bowiem tylko etnosem, dopiero zorganizowany w państwo ma szansę przetrwać i rozwijać się. Polska to państwo, a nie idea. Interes i przetrwanie bytów innej skali – Unii Europejskiej, NATO, szeroko rozumianego Zachodu są bardzo pożądanymi, ale wtórne wobec własnego państwa.

Strategia musi zatem zakładać to, co jest dla państwa narodowego dobre i korzystne. Musi kierować się wyłącznie racją stanu, a nie religią, moralnością, itp. To wartości innego rzędu nie mające wiele wspólnego z przetrwaniem i rozwojem państwa. Historia wszak uczy, że rozkwitały państwa amoralne, a upadały te cnotliwe.

Polska strategia generalna w okresie rozbiorów nie została zwerbalizowana, ale była oczywista dla każdego członka polskiego narodu politycznego i składała się z jednego prostego punktu – odzyskać niepodległe państwo. Polacy dobrze rozumieli, że muszą je mieć, by się rozwijać. Cel był wspólny i dla środowisk insurekcyjnych, i dla ugodowych. Pierwsze chciały proces odzyskiwania bytu państwowego przyspieszyć, drugie – zaczekać do korzystnego momentu historycznego, a do tego czasu minimalizować straty lub wręcz rozwijać siłę narodu, na przykład gospodarczą, jak Drucki Lubecki w Królewskie Kongresowym lub wzmocnić spójność narodową, jak endecja przed 1918 r. Nie było wśród Polaków sporu czy odzyskać niepodległość, czy nie, ale jak i kiedy to uczynić. Myślący inaczej byli wykluczani z polskiej wspólnoty kulturowej. Nawet pozornie bezsensowne ponawianie powstań było *de facto* strategią nieustannego zbrojnego przypominania o konieczności odbudowy państwa polskiego. Kontrą do niej było zachowanie substancji narodowej bez państwa do czasu jego odzyskania.

Mamy tu zatem do czynienia z jedną strategią generalną i dwoma różnymi strategiami szczegółowymi. Obie nie musiały być wcale sprzeczne, bowiem „zachowanie substancji” także było konieczne, by odbudować państwo, ale w praktyce ten dualizm wprowadzał zamieszanie co do priorytetu celów.

Po odzyskaniu niepodległości strategia generalna się skomplikowała. Cel elementarny został bowiem osiągnięty, mieliśmy państwo, teraz trzeba je było zabezpieczyć. Uczciwie mówiąc, nie udało się sprecyzować ogólnie akceptowanej strategii generalnej. Różnice w pojmowaniu czym ona powinna być ujawniły się już w chwili walki o niepodległość. Józef Piłsudski był zwolennikiem obudowania Polski zaprzyjaźnionymi państwami na wschodzie, wręcz akuszerowania ich powstania po upadku Rosji i przewrocie bolszewickim,

STRATEGIA ELEMENTARNA

endecja z kolei chciała budowy państwa spójnego etnicznie w granicach łączących dwie cechy, po pierwsze - tak wykreślonych, by zapewnić polskiemu etnosowi absolutną dominację demograficzną, po drugie – korzystnych gospodarczo. W tym ujęciu strefa buforowa na wschodzie nie była konieczna. I faktycznie nie powstała, ponieważ wizja endecka zwyciężyła, za co słono zapłaciliśmy w 1939 r. Nie powiodła się także piłsudczykowska gra na rozbić Rosji po liniach narodowych, co osłabiłoby znacznie głównego przeciwnika Polski, również z tej przyczyny, że nie było narodowego konsensusu, iż strefa państw buforowych na wschodzie jest częścią polskiej strategii elementarnej.

W efekcie Polska weszła w niepodległy byt sąsiadując z dwoma spójnymi państwami osłabionymi wprawdzie wojną powszechną i następującą po niej wojną domową w Rosji, ale o potężnym potencjale, który wymagał tylko czasu, by dojrzeć i przerodzić się w siłę. W Związku Sowieckim nastąpiło to po kolektywizacji i intensywnej industrializacji w latach 30., w Niemczech po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r., a szczególnie remilitaryzacji Nadrenii w 1936 r.

Druga wojna światowa przeorała geopolitykę Polski. Wyszliśmy z niej ze zmienionymi granicami, innym etnicznie społeczeństwem, wygubioną inteligencją i klasami przywódczymi. Zostaliśmy zdominowani przez imperium rosyjskie w odstonie komunistycznej, postawieni naprzeciw naszych kulturowych sojuszników: Wielkiej Brytanii, Francji, Ameryki i wystawieni wręcz na nuklearną zagładę, jeśli wybuchłaby wojna pomiędzy sowiecką Rosją a zachodem.

W kraju walka o niepodległość Polski po wyduszeniu powojennej partyzantki i rozbić PSL praktycznie zanikła. Opór społeczny przeciwko władzy komunistycznej miał charakter religijny lub społeczny, niepodległościowcy stali się marginesem obejmującym może promil społeczeństwa. Jedynym ośrodkiem pracującym nad strategią generalną pasującą do realiów geopolitycznych była paryska „Kultura”, w kraju zaś dopiero w latach 70. XX wieku podjęła ten temat Konfederacja Polski Niepodległej, a w 80. Solidarność Walcząca i mniejsze grupy, by wymienić tylko środowiska pism: „Niepodległość”, „Obóz”, „ABC” czy „Nowa Europa Wschodnia”.

Dzięki nim odrodzona Polska miała z czego czerpać i przez 27 lat niepodległości na ogół czyniliśmy to dobrze, o czym świadczy stan obecny, choćby obecność w UE i NATO, do niedawna bezpieczne granice. Kolejnych 27 lat może już jednak w ogóle nie być, jeśli teraz, kiedy przebudowuje się ład światowy, zaniechamy myśli strategicznej.

Postulujemy zatem rozpisanie strategii generalnej na dziewięciu elementarnych punktach, które mógłby podpisać każdy polityk, każdy ruch polityczny, któremu bliskie jest przetrwanie i rozwój państwa polskiego. Punkty te powinny być matrycą dla wszystkich decyzji z zakresu polityki bezpieczeństwa i polityki zagranicznej. Jeśli jakieś decyzje, plany i projekty nie pasowałyby do owej matrycy, trzeba ich bezwzględnie zaniechać.

Dzieje Polski, nasze położenie oraz sama natura środowiska międzynarodowego każą przyjąć za geopolityczny dekalog następujące założenia ułożone w kolejność pod względem ich ważności:

1. Podmiotem naszej polityki musi pozostać państwo, nie naród, społeczeństwo czy też byty ponadpaństwowe, np. Zjednoczona Europa.
2. Polska musi zbudować zdolność do militarnej samoobrony. Postulat ten obejmuje nie tylko budowę silnej armii, ale także włączenie całego społeczeństwa do wysiłku obronnego.
3. Nigdy, pod żadnym pozorem, nie wolno dopuścić do zawiązania jakiegokolwiek sojuszu pomiędzy Rosją i Niemcami. Postulat ten generuje jak najbliższe, przyjacielskie i sojusznicze relacje z Niemcami. Nie wolno ich pogarszać, ani narażać na szwank.
4. Polska musi kultywować sojusz z najsilniejszym państwem świata o ustroju demokratycznym. Obecnie to Stany Zjednoczone, a najlepszą realizacją owego sojuszu jest aktualnie NATO.
5. Przy polskim potencjale gospodarczym i demograficznym musimy być lojalnym i aktywnym członkiem szerszych struktur politycznych, ekonomicznych i wojskowych cywilizacji zachodniej, obecnie to NATO i Unia Europejska. Nie wolno osłabiać pozycji Polski w tych organizacjach.
6. Pożądane jest zbudowanie na naszej wschodniej granicy bufora bezpieczeństwa pomiędzy Polską a Rosją, obejmującego państwa bałtyckie, Białoruś, Ukrainę i Mołdawię. Nie wolno - w imię bieżącej polityki, a nawet racji historycznych - wchodzić w poważne konflikty z tymi państwami. Przeciwnie należy je wspierać niemal za wszelką cenę tak, aby już nigdy nie stały się na dziesięciolecia częścią rosyjskiej strefy wpływów.
7. Należy unikać antagonizowania dużych państw UE: Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch. Nie oznacza to ulegania im, a jedynie nie wchodzenie w konflikty o charakterze fundamentalnym.
8. Utrzymywać jak najlepsze relacje z Czechami, Słowacją i położonymi dalej Węgrami, co zabezpiecza południową granicę Polski.
9. Zbliżyć się politycznie i zawiązać sojusz militarny z państwami skandynawskimi nie będącymi członkami NATO - Szwecją i Finlandią. Dzielią one bowiem z nami warunki geograficzne oraz są w równym stopniu wyeksponowane na zagrożenie rosyjskie. Sojusz taki zabezpieczy bezpieczeństwo Polski w rejonie Bałtyku.

Strategia generalna zakłada konsens polityczny w sprawach obronności i szerzej rozumianego bezpieczeństwa. Przetrwanie państwa nie może być w żadnym wypadku przedmiotem bieżących sporów politycznych. Reforma armii, budowa obrony totalnej, sojusze nie mogą podlegać zmianom w zależności od tego, kto aktualnie sprawuje władzę. Przeciwnik naszej niepodległości zawsze będzie dążył do podsycania konfliktu w tej materii. Nic tak nie osłabia państwa, jak niezgoda w sprawach fundamentalnych.

ZAPOZNAJ SIĘ Z PROJEKTEM:
[ZPP.NET.PL/PROJEKTY/AGENDA-POLSKA/](https://zpp.net.pl/projekty/agenda-polska/)